

Zespół Laska odpowiada Antoniemu Macierewiczowi

11 kwietnia 2014

Przedstawiciele zespołu Macieja Laska powiedzieli, że biegli krakowskiego Instytutu Ekspertyz Sądowych stwierdzili, iż na nagraniu z kokpitu słychać uderzenie samolotu w brzozę. To nieprawda: w stenogramie opracowanym przez krakowskich biegłych nie ma mowy o brzozie lub drzewie (jak w stenogramach komisji Millera), lecz o „odgłosach przemieszczających się przedmiotów”.

Jak można było przypuszczać – członkowie zespołu Macieja Laska powtórzyli na konferencji swoje dawne tezy o błędach pilotów. Podkreślali też, że wybuch na pokładzie Tu-154 to absurdalna hipoteza, a rozcłonkowanie maszyny nie jest wcale tak duże. Eksperci Laska powołali się m.in. na... stenogram Instytutu Ekspertyz Sądowych, którego biegli mieli stwierdzić, że na nagraniu z kokpitu słychać zderzenie z brzozą. Tymczasem w ekspertyzie tej mowa jest jedynie o „odgłosach przemieszczających się przedmiotów”. Ów dźwięk, mający być według Laska dźwiękiem uderzenia w drzewo, trwa zdaniem biegłych z IES aż 6 sekund.

Ale to niejedyne przekłamanie na dzisiejszej konferencji zespołu Laska. Rządowi eksperci kilkakrotnie zapewniali, że kopie czarnych skrzynek nie mogły zostać sfałszowane. Niestety, Maciej Lasek nie wyjaśnił faktu istnienia aż pięciu różnych kopii zapisów rozmów z kokpitu – każdej o innym czasie trwania. Różnice między długością poszczególnych kopii sięgają aż dwóch minut – nikt nigdy nie wyjaśnił dlaczego. Co więcej, rozbieżności dotyczą nie tylko czasu trwania całości nagrania, ale też odstępów między poszczególnymi wypowiedziami. Np. w oficjalnym stenogramie MAK między dwoma zdaniami wypowiedzianymi przez dyrektora protokołu dyplomatycznego MSZ Mariusza Kazanę mijają 3 minuty i 48 sekund, podczas gdy na kopii badanej

przez Forenex te same wypowiedzi dzieli 3 minuty i 34 sekundy. W jaki sposób obie kopie mogą być więc prawdziwe?

Na konferencji rządowi eksperci stwierdzili również, że zasilanie samolotu przestało działać z momentem uderzenia Tu-154 w ziemię. To także nieprawda. „Gazeta Polska” już w styczniu 2011 r. ujawniła, że zanik zasilania i zamrożenie pamięci komputera pokładowego FMS (Flight Management System) samolotu nastąpił 15 m nad ziemią. Wynika to wprost z... raportu MAK. Podane w nim współrzędne miejsca, w którym rozbił się samolot, i współrzędne zatrzymania się komputera pokładowego FMS dzieli bowiem ok. 140 m, choć gdyby przyczyną katastrofy było uderzenie w ziemię, powinno to być to samo miejsce. Tymczasem gdy nastąpił zanik zasilania FMS, polski Tu-154 znajdował się około 60 m przed miejscem pierwszego zderzenia z gruntem i około 600 m od progu pasa.

Autor: wg

Źródło: Niezalezna.pl